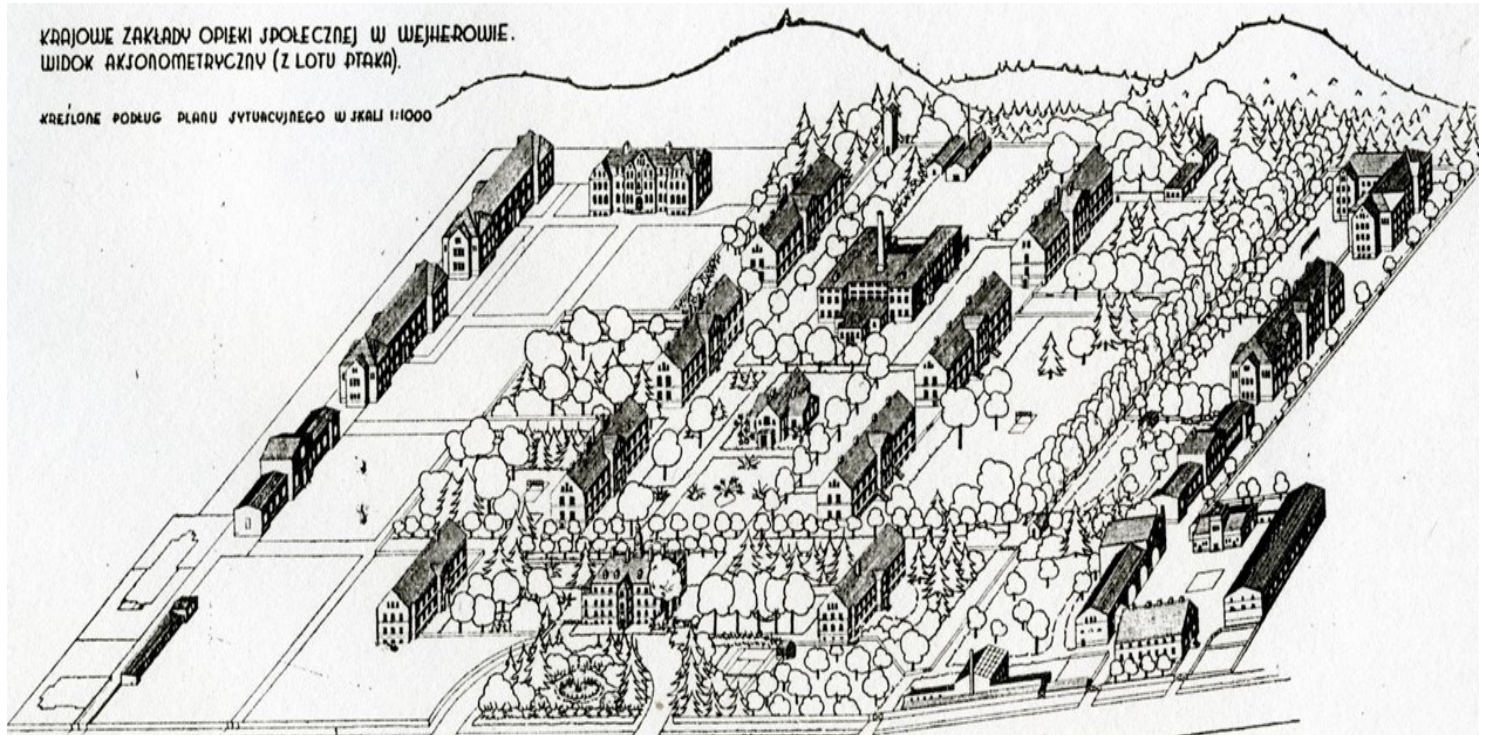


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/75799,Zaklad-Wychowawczy-dla-polskich-chlopcow-w-Wejherowie-w-latach-1939-1945.html>



ARTYKUŁ

Zakład Wychowawczy dla polskich chłopców w Wejherowie w latach 1939-1945

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MONIKA TOMKIEWICZ 04.11.2020

Na początku niemieckiej okupacji na terenach włączonych do Trzeciej Rzeszy przejęto pod zarząd wszystkie polskie sierocińce i zakłady wychowawcze.

Było to zgodne z wytycznymi zamieszczonymi w opracowaniu przygotowanym przez Urząd Polityczno-Rasowy w listopadzie 1939 r. zatytułowanym „Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia”, w którym to zalecono wyłączenie z przesiedleń dzieci „pochodzących od niemieckiego przodka”, które powinny być wychowywane na terenie Rzeszy w odpowiednich zakładach wychowawczych wzorowanych na dawnym poczdamskim Domu Sierot, w warunkach dyscypliny wojskowej lub też w niemieckich rodzinach. Prowadzona na szeroką skalę polityka władz niemieckich, mająca na celu zniszczenie na Pomorzu wszelkich przejawów kultury polskiej, polegała również na przeprowadzaniu selekcji rasowej dzieci pochodzących ze wszystkich środowisk ze szczególnym naciskiem położonym na dzieci przebywające w polskich zakładach opiekuńczych i rodzinach zastępczych.

Prowadzona na szeroką skalę polityka władz niemieckich, mająca na celu zniszczenie na Pomorzu wszelkich przejawów kultury polskiej, polegała również na przeprowadzaniu selekcji rasowej dzieci ze wszystkich środowisk ze szczególnym naciskiem na dzieci przebywające w polskich zakładach opiekuńczych i rodzinach zastępczych.

Przejęcie polskich placówek wychowawczych

We wszystkich placówkach wychowawczych i opiekuńczych (tj. m.in. w Wejherowie, Kamieniu Pomorskim, Kietrze i Grodkowie) personel polski zastąpiono niemieckim i wprowadzono zakaz używania języka polskiego. Wiele dzieci w placówkach tych przebywało jeszcze przed wybuchem wojny, ale zaznaczyć należy, iż do ośrodków tych trafiały dzieci przede wszystkim odbierane rodzicom, którzy nie chcieli podpisać Volkslisty, odbierane rodzicom zastępczym lub będących na wychowaniu krewnych, dzieci zabitych partyzantów lub zakładników, dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych, gdzie opiekę nad nimi powierzano stronie niemieckiej. Wiek dzieci, które mogły przebywać w zakładach wychowawczych, określono jako 8 do 10 lat, gdyż jest to wiek, w którym możliwe jest prawidłowe zakończenie procesu germanizacyjnego.

9 września 1939 r. około godziny 10.00 Wejherowo zostało zajęte przez wojska niemieckie. Niedługo później ziemia wejherowska weszła w skład Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, a miasto otrzymało nazwę *Neustadt-Westpreussen*. W miejsce zlikwidowanych polskich instytucji kulturalnych i opiekuńczych Niemcy stosunkowo szybko zaczęli wprowadzać własne jednostki. Władze okupacyjne bardzo sprawnie przejęły również budynki gospodarcze należące przed wojną do Krajowego Zakładu Opieki Społecznej przy Adolf Hitlerstrasse 279 (dawniej i obecnie ul. Jana Sobieskiego 279) i przeznaczyły je na zakwaterowanie dla oddziałów wojskowych.

Jana Sobieskiego vel Adolf Hitlerstrasse 279

Obiekty te zostały zbudowane w latach 1881-1883 z przeznaczeniem na szpital psychiatryczny mogący przyjąć na leczenie ok. 400 pacjentów z prowincji Prusy Zachodnie. Kompleks obejmował kilkanaście budynków mieszczących się przy drodze z Wejherowa do Bolszewa. Po zakładzie w Świeciu, był to drugi tego rodzaju nowoczesny szpital na terenie prowincji. W latach 1920-1939 szpital stał się częścią nowo utworzonego Krajowego Zakładu Opieki Społecznej. Pacjentami tego szpitala byli głównie polscy pacjenci oraz rosyjscy i niemieccy jeńcy wojenni. 15 września 1933 r. lecznica została ostatecznie zlikwidowana, a chorzy zostali przeniesieni do Zakładów Psychiatrycznych w Świeciu i Kocborowie. 20 września 1933 r. pięć budynków przeznaczono na zakwaterowanie dla żołnierzy Batalionu Morskiego. W jednym z gmachów znajdowała się Szkoła Podstawowa dla Głuchoniemych, która została umieszczona w budynku nr 8, a internaty w budynkach nr 10 i 12. Od 1923 r. w Wejherowie, w pobliżu koszar wojskowych przy ulicy Jana Sobieskiego, w niedalekim sąsiedztwie budynków Pomorskiego Krajowego Zakładu dla Głuchoniemych, mieścił się Zakład Wychowawczy Dzieci Syberyjskich. W latach 30-tych XX wieku Zakład Wychowawczy Dzieci Syberyjskich oraz Pomorski Krajowy Zakład dla Głuchoniemych zostały przemianowane na Krajowy Zakład Opieki Społecznej. W ich skład wchodziły wówczas Szkoła Podstawowa dla Dzieci Głuchych oraz Zakład Wychowawczy. Dodatkowo w 1933 r. do wejherowskiej placówki zostały przeniesione dzieci, personel i dyrekcja z Pomorskiego Zakładu Poprawczego i Zakładu dla Krajowo Ubogich w Chojnicach. We wrześniu 1939 r. dzieci głuchonieme przebywały jeszcze na wyjazdach wakacyjnych poza ośrodkiem, a w budynkach pozostali jedynie pensjonariusze Zakładu Wychowawczego.

Powody umieszczenia dzieci w placówce wychowawczej były rozmaite. Począwszy od osadzenia w zakładzie sprawców drobnych czynów karalnych, poprzez dzieci z likwidowanych przykościelnych sierocińców, kończąc na dzieciach odebranych polskim rodzicom za nie podpisanie niemieckiej listy

narodowościowej.

W wejherowskiej placówce jeszcze we wrześniu 1939 r. administracja niemiecka rozwiązała umowy ze wszystkimi polskimi nauczycielami, wychowawcami i personelem pomocniczym zatrudnionym w przedwojennej Szkole Podstawowej dla Głuchoniemych. Przebywające w niej dzieci, wraz ze sprzętem wykorzystywanym do nauki, zostały przewiezione do podobnej placówki zorganizowanej w Bydgoszczy. Od listopada 1939 r. w części budynków wykorzystywanych przed wojną przez Zakład Opieki stacjonowały dwa oddziały Wehrmachtu Wehrkreis XX. W okresie od 1 listopada 1939 r. koszar wejherowskie przy Adolf Hitlerstrasse 279 zajmował 62. oddział artylerii (*Artillerie-Ersatz-Abteilung 62*). Dostosowanie terenu i budynków dla potrzeb wojskowych było bardzo pracołonne. Ze względu na zbliżającą się zimę potrzebne były przede wszystkim miejsca przeznaczone dla garażowania samochodów i dział pancernych. Stan techniczny budynków poszpitalnych był w większości zły. W kompleksie budynków przy Adolf Hitlerstrasse niezagospodarowane przez wojsko pozostały jedynie bloki oznaczone numerami 2 i 4 oraz przykładowe gospodarstwo rolne. W obu obiektach utworzono nowe instytucje: w dwupiętrowym budynku Zakład Wychowawczy dla polskich chłopców (*Erziehungsanstalt Neustadt Westpreussen*), a w pawilonie parterowym ośrodek poprawczy dla chłopców z Gdańska (*Gauerziehungsheim für Jungen Neustadt Westpreussen*). W gmachu dwupiętrowym na parterze znajdowała się kuchnia, stołówka, kancelaria, pomieszczenia biurowe i klasy szkolne. Na piętrze natomiast były sypialnie chłopców i łazienki. Budynki koszarowe zostały oddzielone od zakładu ogrodzeniem z metalowej siatki.



Kompleks budynków, w których w latach 1939 -1943 mieścił się Zakład Wychowawczy dla chłopców w Wejherowie, obecnie siedziba Ośrodka Szkolno - Wychowawczego nr 1 im. J. Korczaka. Źródło: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w

**wychowawczym w Wejherowie w
okresie okupacji hitlerowskiej,
załącznik nr 1 do akt**

Powody umieszczenia dzieci w placówce wychowawczej były rozmaite. Począwszy od osadzenia w zakładzie sprawców drobnych czynów karalnych, poprzez dzieci z likwidowanych przykościelnych sierocińców, kończąc na dzieciach odebranych polskim rodzicom za nie podpisanie niemieckiej listy narodowościowej. Dzieci umieszczone w wejherowskiej placówce przed odebraniem ich rodzicom nie były poddawane żadnym badaniom rasowym pod kontem ustalenia ich przydatności do procesu germanizacji.

Bronisław Weinhold tak wspomina zabranie z domu rodzinnego w Toruniu do Wejherowa:

W miesiącu październiku 1940 roku podczas nieobecności w domu mych rodziców, przyszli dwaj mężczyźni ubrani w mundury należące do *Schutzpolizei*. W momencie ich przybycia razem z rodzeństwem spałem w jednym łóżku. Oprócz mnie w łóżku spała moja starsza siostra Gertruda licząca wówczas lat 11, brat Mieczysław lat 6, Maksymilian lat 4 i najmłodszy Jan mający wówczas 2 lata [...] Do mieszkania moich rodziców policjanci weszli przez wyrwane siłą drzwi. Zabrali oni ze sobą całą naszą piątkę, której polecili najpierw się ubrać. Cała nasza piątka została zabrana przez Niemców tramwajem do domu mieszczącego się przy ul. Bydgoskiej. Ja z bratem Mieczysławem zawiezieni zostaliśmy do Wejherowa.

Według danych z 31 kwietnia 1940 r. liczba polskich dzieci przebywających w zakładzie wynosiła 101 chłopców narodowości polskiej. Świadkowie wspominają jednak, że liczba chłopców umieszczonych w tej placówce przez cały okres jej działalności mogła wynosić nawet 300. W liczbie 101 podopiecznych ujęto również 31 chłopców, którzy później zostali przewiezieni do Obozu dla Dzieci i Młodzieży Polskiej w Łodzi (*Polen Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*) przy ulicy Przemysłowej.

Życie codzienne w ośrodku

Życie w zakładzie toczyło się według określonego rytmu. Dzień rozpoczynał się o 6.00 od gimnastyki i toalety porannej. Następnie dzieci otrzymywały śniadanie. Potem zwykle odbywał się apel poranny i zajęcia szkolne prowadzone w języku niemieckim. W czasie apelu wychowawcy przydzielali chłopców do poszczególnych prac. Około godziny 12.00 następowała przerwa obiadowa. Po niej chłopcy kontynuowali prace aż do godziny 18.00. Wieczorem przeprowadzony był kolejny apel podsumowujący cały dzień. Do godziny 20.00 chłopcy musieli być już w swoich łóżkach.

Budynek, w którym przebywały dzieci był ogrzewany, skanalizowany i zaopatrzony w bieżącą wodę. Na korytarzach znajdowały się głośniki, przez które bardzo często transmitowano wiadomości w języku niemieckim i piosenki niemieckie. W salach znajdowały się łóżka pojedyncze i piętrowe z siennikami ze słomy.

W czasie pobytu w zakładzie część chłopców była sezonowo urlopowana i kierowana do prac fizycznych w gospodarstwach rolnych okolicznych Niemców. Warunki bytowe i pracy w gospodarstwach były uzależnione od podejścia poszczególnych bauerów. Większość dzieci nie była jednak karana fizycznie. Najczęściej dzieci wykorzystywane były do prac polowych związanych z sadzeniem, okopywaniem i zbieraniem ziemniaków, pieleniem grządek, dostarczaniem paszy dla bydła i prac porządkowych na terenach przydomowych. Również te dzieci, które nie były zatrudniane w niemieckich gospodarstwach, zmuszane były do wykonywania prac fizycznych na terenie przyległego do zakładu gospodarstwa rolnego, szwalni i pobliskich koszar wojskowych. Niektóre dzieci wyplatały wiklinowe kosze (w budynku stodoły znajdującej się naprzeciwko pawilonu nr 2), robiły wycieraczki i maty, wypasały świnie i krowy. Pracę wykonywały 6 dni w tygodniu. Nadzór nad dziećmi sprawowali wychowawcy, którzy wobec dzieci nie wykonujących norm stosowali kary cielesne polegające na biciu trzcinką lub pejczem. Praca i nauka odbywały się w systemie zmianowym. Tego dnia, w którym dzieci szły do pracy, inna grupa miała zajęcia szkolne. Czasami opiekunowie zapewniali dzieciom minimum rozrywki: tj. oglądanie filmów animowanych w języku niemieckim oraz sezonowo wyprawy na sanki lub basen.

Niemieccy „ojczulkowie”

Chłopcy z wejherowskiego zakładu pozostawali pod stałym nadzorem niemieckich wychowawców lub miejscowych Kaszubów. Opiekunowie, wyłącznie mężczyźni, w kontaktach z dziećmi zawsze używali języka niemieckiego. Kierownikiem placówki był Niemiec, funkcjonariusz SA, o nazwisku Engel. Każdy z wychowawców sprawował opiekę nad dziesięcioma chłopcami. Dzieci nazywali ich żartobliwie „ojczulkami”. We wspomnieniach dzieci wychowawcy jawią się jako osoby srogie, które za przewinienia potrafiły nawet zbić kijem, pejczem lub ręką swych podopiecznych.

Antoni Konkel wspominał:

Czasami wychowawcy robili tzw. musztrę, ustawiali nas w dwuszeregu i kazali przez godzinę ćwiczyć «padnij», «powstań». Gdy już im się nie chciało mówić, to tylko pokazywali ręką. Niektórym chłopcom z wysiłku leciała krew z nosa. Wychowawcy stale nas popędzali, mieli laski i czasami uderzali. Ja też dostałem, gdy nie nadążałem w pracy.

Wychowawcy tolerowali też bicie się dzieci między sobą. Nigdy nie interweniowali, gdy słabszy był bardzo dotkliwie bity. Sporadycznie zdarzały się również przypadki ubliżania polskim dzieciom przez niemiecki personel pomocniczy, głównie przez nazywanie ich „polskimi świniami”. Prawdopodobnie na terenie zakładu jeden z pokoi stanowił rodzaj karceru. Można było w nim zostać osadzonym za różne przewinienia, tj. powolną pracę lub niestosowną odzywkę do wychowawcy. Również wszystkie nieudane próby ucieczki z zakładu karane były pobytem w karcerze, po wcześniejszym zastosowaniu kary cielesnej. Chłopcy w izolatce zamykani byli w samej bieliźnie na czas do 10 dni. Dzieci, które miały dłuższe włosy, przed osadzeniem w karcerze były golone na łyso. Dostawali do jedzenia jedynie chleb i wodę do picia.

Ucieczki, zakazy, warunki bytowe

Stosunkowo często chłopcy uciekali. Nigdy nie odnotowano ucieczki z terenu samego zakładu. Najłatwiej było oddalić się z miejsca pracy. Analizując wpisy do *Aufnahmebuch Erziehungsanstalt Neustadt* zauważyć można, że niektóre dzieci przebywały poza ośrodkiem od kilku dni do kilku miesięcy. Trudno powiedzieć, gdzie w tym czasie się ukrywały, co jadły, gdzie spały. Znany jest jedynie los Bolesława Jażdżewskiego, który pracował w gospodarstwie Reimerów w Leśniewie. Uciekł pewnego dnia bezpośrednio z pola i udał się pieszo do domu rodzinnego w Kościerzynie.

Polskie dzieci, w odróżnieniu od sąsiadujących z nimi niemieckich, nie miały prawa opuścić terenu zakładu. Z okien swoich sypialni obserwowali swobodnie bawiących się w parku młodych Niemców z *Gauerziehungsheim*. Jedynie w niedzielę organizowane były grupowe wyjścia do kościoła ewangelickiego na nabożeństwo. Obowiązywał zakaz odwiedzin rodzin. Nawet listy wysyłane do domów były cenzurowane i musiały obowiązkowo być napisane w języku niemieckim. Młodszym wychowankom listy do rodzin pomagali pisać wychowawcy. Przekazywali w nich jedynie lakoniczne wiadomości o stanie zdrowia i informowali o tym, że dziecko niczego nie potrzebuje.

Warunki bytowe w zakładzie były różnie oceniane przez przebywające tam dzieci. Jedni określali je jako znośne, gdyż mieli zapewnione 3 posiłki dziennie. Wychowankowie wspominają, iż bardzo często otrzymywali na śniadanie kawę zbożową, dwa kawałki chleba z marmoladą z brukwi, na obiad ziemniaki w mundurkach z sosem cebulowym i czasami niewielką ilość mięsa, na kolację zaś zupę mleczną z dwoma kawałkami chleba. Czasami też byli dokarmiani sucharami przez żołnierzy zajmujących sąsiednie koszary.

Budynek, w którym przebywały dzieci był ogrzewany, skanalizowany i zaopatrzony w bieżącą wodę. Na korytarzach znajdowały się głośniki, przez które bardzo często były transmitowane wiadomości w języku niemieckim i piosenki niemieckie. W salach znajdowały się łóżka pojedyncze i piętrowe z siennikami ze słomy. Każdy z wychowanków miał zapewnione własne łóżko i pościel. Przy każdym łóżku znajdował się taboret, na który dzieci odkładały swoje ubrania. Warunki higieniczne też można określić jako wystarczające. W łazienkach stale było dostępne mydło, a raz w tygodniu chłopcy chodzili do łaźni do pobliskich koszar. Chłopcy byli objęci stałą opieką medyczną i dentystyczną lekarzy dochodzących do zakładu z innych placówek. Dzieci, które wymagały hospitalizacji, zabierano do szpitala wojskowego.

Bronisław Weinhold bardzo pozytywnie ocenił warunki panujące w zakładzie:

Warunki życia, jak na Dom Dziecka określam, że były bardzo dobre. Pamiętam, że spaliśmy w pokojach, w których były piętrowe łóżka. Spaliśmy na siennikach i przykrywaliśmy się kocami. Pościel, którą otrzymywaliśmy, była bardzo czysta i często zmieniana. Nie pamiętam, ile dzieci spało w jednej sali i ile dzieci było łącznie w zakładzie w Wejherowie. Otrzymywaliśmy 3 razy dziennie jedzenie, które było dobre i można się było dostatecznie najeść. Codziennie mieliśmy gimnastykę na podwórzu, a zimą, jak było ciepło, to też gimnastykowaliśmy się w ubraniach na podwórzu, a jak było zimno na korytarzach zakładu.

Większość wychowanków została zwolniona z zakładu w 1943 r. Część chłopców przewieziono do obozu dla dzieci w Łodzi przy ulicy Przemysłowej, do więzienia w Radogoszczy (*Erweitertes Polizeigefängnis Radegast*) oraz do wychowawczego obozu pracy, tzw. Szmalcówki, w Toruniu przy ul. Grudziądzkiej. Niektóre zwolnione w tym czasie dzieci w uwagach miały zapisaną adnotację: „dalsze wychowanie w zakładzie opieki społecznej”. Niewielka ilość dzieci została przewieziona w okolice, z której pochodziły i tam przydzielona do pracy miejscowym gospodarzom. Zdarzały się też przypadki, że dzieci zostały zwolnione z zakładu i odesłane do domu rodzinnego po pozytywnym przejściu przez ich rodziców postępowania administracyjnego do tzw. niemieckiej listy narodowej. W trakcie ostatecznej ewakuacji zakładu w styczniu 1945 r., w kierunku Torunia wyruszył personel z kilkoma pozostałymi jeszcze dziećmi. Część wychowanków uciekła w trakcie drogi, udając się głównie do domów rodzinnych. Pozostała część po przejściu frontu została umieszczona przez polskie władze w placówkach opiekuńczych jako ofiary wojny. Następnie po ustaleniu ich tożsamości były kierowane do domów rodzinnych, a w przypadku sierot do zakładów opiekuńczych i domów dziecka.

Obecnie w dawnym kompleksie budynków przy ul. Jana Sobieskiego w Wejherowie mieści się kilka instytucji. Jedną z nich jest położone przy ul. Sobieskiego 277 Centrum Wsparcia Teleinformatycznego i Dowodzenia Marynarki Wojennej. Kolejnymi są Powiatowy Zespół Kształcenia Specjalnego (ul. Sobieskiego 279) i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie (ul. Sobieskiego 279A). W społeczności lokalnej Wejherowa przetrwała głównie wiedza na temat mieszczącego się w tym kompleksie budynków szpitala psychiatrycznego. Na temat

istnienia w tym miejscu w okresie okupacji zakładu wychowawczego dla chłopców wiedza jest znikoma.

COFNIJ SIĘ